Nr. 14. OLSZTYN, na wtorek 2 lutego 1904. Rok XIX.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Matki Boski Gromnicznej.
Jutro: Błażeja b. i m.
Pojutrze: Weroniki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 45 zah. 4 43.
Jutro „ „ 7 43 „ 4 45.
Pojutrze „ 7 41 „ 4 47.

Z piasków brandenburskich.

I.

Jak się to stało, że kraje te, kiedyś tak pobożne, dziś na wskroś są protestanckie?

Starsi pomiędzy nami jeszcze pamiętają, jako za czasów walki kulturnej chciano zniszczyć Kościół katolicki. A cóż się stało? Czy to Kościół nie stał się silniejszym i potężniejszym? — A dziś Polaków uciskają, prześladują gwoli wiary i mowy ojczystej, drażnią ich w szkole, w życiu publicznem, a nawet w swoim kościele Polacy spokoju nie mają, bo już i w mury kościelne zakradają się coraz częściej dążenia germanizatorskie. Wszystko zdaje się do Polaków przemawiać: zostańcie lutrami, a będziecie mieli spokój wszędzie, jak go mają dziś jeszcze Mazurzy w Prusach. Zostańcie lutrami, a znowu was w szkole będziemy uczyli śpiewać po polsku jak to kiedyś było przed walką kulturną. Mimowoli przychodzi na myśl niemiecka piosenka: »Jestem Prusakiem, czy znacie moje barwy?«...

Dla czego to dziś kraje katolicko-polskie szturmem nie przechodzą na inną wiarę. — A dla czego to w 15 stuleciu cały kraj tu się zlutrzył? — Musiały tu panować opłakane stósunki, jeżeli coś podobnego stać się mogło. Są tu po rozmaitych kościołach przechowane kroniki z owych czasów, lecz niestety katolicy do nich przystępu nie mają, a możnaby się z nich z pewnością dowiedzieć wiele ciekawych rzeczy. Pewien pastor przyobiecał mi taką kronikę przysłać. Czy dotrzyma przyrzeczenia? Wątpię bardzo.

Będziemy już musieli poczekać na sąd ostateczny. Wszyscy wtedy zmartwychstaniemy. — Powstaną i Serbowie i Niemcy, którzy w owych stuleciach w tych krajach żyli, każdy wypowie swe myśli, słowa i uczynki, a wtedy poznamy szczerą i niesfałszowaną prawdę, dla czego to wszystko się stało.

Nieco atoli historyi poruszyć i wszystkim na pożytek ogłosić nie zawadzi. Apostołem tych stron był św. Otton, biskup z Bambergu, miasta, które w Bawaryi leży. Wiadomo też, że królowie i książęta ściągali Niemców do swego kraju, dawali im rozmaite przywileje, ci zaś budowali miasta i szerzyli kulturę. Na wschodzie Niemcy po miastach w krótkim czasie za gościnność odwdzięczyli się tak, że zawierając związki małżeńskie z rodzinami polskiemi, zupełnie się polszczyli bez żednego przymusu i gwałtu.

Nic w tem zresztą dziwnego, owszem, prawdziwa kultura tak się okazuje. I misyonarze idący w świat daleki tak działać muszą. To już recepta bardzo stara i już św. Paweł jej się trzymał. Dla żydów był żydem i mówił po żydowsku, dla Greków był Grekiem i mówił po grecku. Zeby był chciał dla żydów ciętym Grekiem być, — ani jednego nie byłby nawrócił do chrześciaństwa.

A nasi misyonarze, którzy idą do Afryki albo do Chińczyków, jakiej recepty się trzymają? — Czy murzynów i Chińczyków przerobią na Niemców albo Francuzów? — Nie, oni sami powinni stać się i staną się w ubiorze, w zwyczajach, w mowie Chińczykami i t. d. Misyonarz zaś, któryby szedł pod opieką armat i wojska swego narodu, a w obcym kraju udawałby ciętego Francuza, Anglika, Niemca, czy aby jednego pogana doprawdy nawróci?

Niemcy więc w Krakowie, w Warszawie Polakami się stali. Pięknie o tem pisze prof. Brüskner, jakto na niemieckiem kazaniu przed kaznodzieją w Krakowie siedziało w 15 stuleciu parę starych kobiet, zkąd przysłowie: siedzieć jak na niemieckiem kazaniu; na polskiem zaś kościół był przepełniony.

Tak wyglądało na wschodzie. Czy tu w tych stronach też tak było? Czy tu księża, zakonnicy utrzymali się recepty św. Pawła, albo też czy się zastósowali do nowoczesnej recepty germanizatorskiej? Czy stawszy się czasem panami kraju wydawali ukazy podobne do »Nyskiego«? (Ukaz ten wydany był w 15 wieku przez wrocławskiego biskupa Rotha dla mieszkańców wsi polskiej Wojcice, aby w przeciągu 5 lat nauczyli się po niemiecku, bo inaczej każe ich powyrzucać. Red.) Może się jeszcze dowiemy. Coś podobnego musiało być przyczyną do zmiany wiary także w tych stronach.

Były tu wszędzie klasztory męzkie i żeńskie. W klasztorze każdy pracuje, a zapłaty doczesnej nie dostanie. Nie dziw też, że klasztory w przebiegu 4—5 set lat bardzo się tu zbogaciły. Pozostając pod opieką książąt i królów, pracowali zakonnicy pilnie, powycinali lasy i z ciągiem lat stali się bogaczami. Będąc pierwszymi w kraju, wyszukali sobie najpiękniejsze miejsca na osiedlenie. Kiedy podczas moich podróży dostanę się na piękne jakieś miejsce, zaraz mi przyjdzie myśl do głowy, tu musiał stać klasztor: pytam się, a dotychczas nie zawiodłem się jeszcze w swojem przypuszczeniu.

Zakonnicy, księża, biskupi, dorobiwszy się bogactw, zaniedbali niestety swych obowiązków, więcej czuli się panami, aniżeli duchownymi, więcej starali się o dobra doczesne, aniżeli o duchowe. Tymczasem wielkie bogactwo jest zawsze początkiem upadku i demoralizacyi. Dla tego to Pan Jezus przestrzegał świat przed mamoną.

Lecz stało się jeszcze gorzej. Książęta, hrabiowie, panowie, widząc bogate klasztory, fary, biskupstwa, a mając dużo dzieci, dla których w świecie brakło stanowiska, zaczęli posyłać synów swoich do klasztorów. Z początku może tylko zdolniejszych z pomiędzy nich robiono biskupami, opatami, z czasem atoli zaniechano i tego wyróżnienia, a wysoki ród bez wszystkiego dawał prawo do dostojeństw kościelnych.

Jeden z kronikarzy (pisarz historyi) ubolewa nad tem, że byle pan z wysokiego rodu, korzystając ze swego stanowiska, pakował dzieci swoje do klasztorów, często wbrew ich własnej woli, na czem cierpiało życie klasztorne, a to znowu powodowało utratę szacunku u ludzi wobec duchowieństwa. I nie dziw, toć tacy dostojnicy kościelni, nie będąc sługami Bożymi z natchnienia Bożego, nie starali się o zachowanie czystości obyczajów, grzechami plamili szaty duchowne, przez co szerzyli zgorszenie wśród ludu. — Nie było też prawdziwej nauki, nie było kazań dla ludu, duchowni nie żyli według woli Bożej, szerzyła się demoralizacya.

Z pewnością, że i w owych czasach nie brakło mężów bogobojnych i światłych, jak ów kronikarz, który widząc zło, gromili takowe i wzywali naród do naprawy żywota, - lecz głos ich pozostał głosem wołającego na puszczy. Miłość i przywiązanie do wiary św. przemieniły się w oziębłość zazdrość i szaloną wściekłość. To też tylko tym szałem bezbożnym wytłómaczyć sobie można, że w pewnem mieście katolickim pochwycono 2 księży na miejscu publicznem i spalono ich na rynku, a nikt nie stanął w ich obronie, chociaż okazało się, że byli niewinni. Wszędzie wrzało, niby w kotle na wielkim ogniu, brakło tylko iskierki, aby wzniecić pożar bez wiary, a co się stać miało, to też niestety nastąpiło.

Ks. misyonarz na piaskach.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Cesarzowi Wilhelmowi przedstawili się w sobotę oficerowie i dyakoniski udający się do Afryki. Przed południem odwiedził cesarz kanclerza, a wieczorem kanclerz był u cesarza.

— Na zebraniu Komitetu prowincyonalnego wraz z delegatami, które się odbyło wczoraj, w czwartek w Poznaniu, postawiony został poseł górnośląski, p. Wojciech Korfanty z Katowic, na kandydata do sejmu pruskiego w miejsce ś. p. Józefa Głębockiego 5 głosami przeciwko 3.

— Komisya rugów wyborczych uznała wybór liberała posła Siega okręgu grudziądzko-brodnickiego, przeciw któremu z polskiej strony założono protest, za ważny.

— Za obrazę cesarza skazany został w Swidnicy pewien robotnik (5 razy już za to karany) na 2 lata więzienia.

— Cięty minister spraw wewnętrznych p. Hammerstein ma ustąpić z swego stanowiska, jak berlińskie gazety piszą. Jego następcą ma być baron Manteuffel, dyrektor krajowy, zaliczający się do stronnictwa konserwatywnego. — Wystąpienie ministra Hammersteina przeciw Polakom w zeszły poniedziałek, nie podoba się wiekszej części prasie niezależnej. Powiedział minister naszemu posłowi ks. Jażdżewskiemu, że my tu rozkazujemy, a wy musicie słuchać. W takim tonie minister przedstawicielom narodu nie powinien odpowiadać, podnoszą gazety niemieckie i zgadzają się na zdanie ks. Jażdżewskiego, iż minister nie jest panem państwa, tylko sługą. — Co się tyczy społeczeństwa polskiego, to musi sobie dziś dać wszystko spodobać, wedle znanego przysłowia: „na pochyłe drzewo kozy skaczą«. Inaczej może przemawiać niezależna prasa niemiecka. Takie butne mowy zresztą najmniej szkodzą; dziś już do wszystkiego przywykliśmy i na najgorsze musimy być przygotowani. Ministrowie jeden po drugim ustępują i zmieniają się, ale system pruski trwa dalej. Czy tam ustąpi Hammerstein a nastąpi inny minister. dla nas może to być obojętnem. Ta-

kie przemówienie ministra może wywołać w nas rozgoryczenie, ale z toru nas zbyć nie może.

— Z okazyi buntu Hererów w Afryce, przypominają gazety berlińskie, iż podczas wystawy tamtejszej w roku 1895 znajdowało się w oddziale dla kolonii niemieckiej coś 15 osób z wymienionego szczepu. Kilku mężczyznom podobał się pobyt w stolicy Niemiec tak dalece, iż postanowili w niej pozostać i zaczęli uczyć się rzemiosła, jak szewctwa, krawiectwa, ślusarstwa itp. Jeden z nich umarł w Berlinie, a reszta z czasem swój zawód porzuciła.

— Obrady parlamentu na posiedzeniu czwartkowem były dalszym ciągiem dyskusyi socyalno-politycznej, rozpoczętej w poniedziałek. Z Koła Polskiego wygłosił przy tej sposobności swą pierwszą mowę w parlamencie poseł górnośląski, Wojciech Korfanty, który w bardzo ostry sposób zarzucał rządowi ucisk narodowo-polityczny robotników polskich na G. Śląsku. Mówca potrącił także o wybory do parlamentu na G. Śląsku, wpływanie duchowieństwa niemieckiego na polskich wyborców i napiętnował w końcu ostro pruską kulturę i ich krzewicieli, których nazwał „nowoczesnymi politycznymi oszustami« (»Hochstapler«). Ostra zaczepka pewnego lekarza Niemca, który przemawiał w Wrocławiu przeciw wolnym wyborom lekarzy, ponieważ przez to lekarze Polacy mieliby największe zyski, — poseł Korfanty nazwał go »zwyrodniałem indywiduum« — spowodowała marszałka Ballestrema do upomnienia posła, że w parlamencie niemieckim nie ma zwyczaju zaczepiania osób nieobecnych, które się nie mogą bronić. Poseł Korfanty skończył słowy: »System niosący korzyść tylko nowoczesnym rabusiom i oszustom jest hańbą!«

— Zerwał się szyb na kopalni węgli brunatnych w Friedendorf, prowincyi heskonasawskiej. Odnośne ściany szybu były 10 metrów wysokie. Gruzy pogrzebały 4 górników i 1 urzędnika. Dwóch górników zostało zabitych, a trzech odniosło lżejsze uszkodzenia.

— **Francya.** (Protest.) Arcybiskupi w Paryżu i w Reims wystósowali do prezydenta rzeczypospolitej protest przeciw przedłożeniu w parlamencie projektowi ustawy, mającej i zatwierdzonym kongregacyom odmówić pozwolenia na udzielanie nauki szkólnej. Arcybiskupi przypominają prezydentowi, że jest stróżem wolności i prawa wszystkich Francuzów i wyrażają obawę, że bezreligijność, która musi być następstwem projektowanej ustawy, spowoduje upadek Francyi.

— **W Macedonii** zaczyna się znowu szerzyć powstanie. Oddziały ich, które wtargnęły do Macedonii z Bułgaryi, zostały pobite przez wojska tureckie. Rząd turecki więzi znów Bułgarów macedońskich, pomiędzy nimi księży i nauczycieli. Mimo to tu i owdzie pojawiają się powstańcy i staczają bitwy z Turkami. O reformach, jakie Turcya miała zaprowadzić w Macedonii jakoś zupełnie ucichło.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W miejsce ks. prof. Dittricha, który został prepozytem tumskim w Fromborku, został profesorem historyi kościelnej przy Lyceum Hosianum w Brunsberdze ks. prob. dr. Hugon Koch z Reutlingen w Wyrtembergii. Urodził się 7 kwietnia 1869 r. Wydał r. 1900 książkę pod napisem. Pseudo-Dionysius Areopagita w swoich stósunkach do nieoplatnizmu i mysteryów.

Chełmińska dyecezya. † W nocy z 27 na 28go bm. zmarł po krótkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św. ks. profesor Henryk Lüke, nauczyciel religii przy gimnazyum w Chojnicach, w 53 roku życia, a w 29 roku kapłaństwa. — Nieboż. czyk urodził się w dyecezyi hanowerskiej Hildesheim, 14 kwietna 1851 r Wyświęcony tamże na kapłana 12 kwietnia 1875 roku, dla kulturkampfu początkowo urzędował prywatnie. W roku 1893 otrzymał posadę nauczyciela religii naprzód przy seminaryum nauczycielskiem w Grudziądzu, a w roku 1888 przy gimnazyum w Chojnicach. Był prócz tego egzaminatorem rektorów i nauczycieli dla szkół średnich. Przed kilku dniami zachorował na gardło tak niebezpiecznie, że w niedzielę, 24go z. m. wieczorem dał się opatrzyć Sakramentami św Przystąpiło jeszcze zapalenie płuc, któremu uległ w nocy z środy na czwartek. Niech spoczywa w pokoju.

Trewir. Rząd pruski pozwolił na loteryą celem wykończenia restauracyi tumu w którym przechowuje się suknia Pana Jezusa. Tę po raz ostatni wystawiono w r. 1891.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się pomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 1 lutego 1903.

— Wielka bójka powstała pomiędzy cywilistami a wojskiem w zeszłą środę w Dajtkach. Cywiliści w bójce podobno użyli rewolwerów. Dwóch żołnierzy ciężko rannych musiano odstawić do tutejszego lazaretu wojskowego.

— Posiadłość właściciela dorożek p. Nowoczyn położoną w ul. Cegielnej nr. 9, nabył właściciel dorożek p. Makrutzki za 9000 m. Pan N. dał swego czasu za posiadłość tę 10,500 m.

— Familii p. Wichury, podpadło w sobotę rano, iż siostra p. Wichury, panna Doering niezwykle długo śpi. Gdy po niejakim czasie rzeczona jeszcze nie wstała. zajrzano do sypialni i znaleziono p. Doering bezprzytomną w łóżku. Przywołany natychmiast lekarz skonstatował zaczadzenie się gazem, wskutek za rychłego zamknięcia pieca. D. nie grozi większe niebezpieczeństwo.

— W nocy na sobotę włamał się złodziej na tutejszym głównym dworcu na górę urzędnika stacyjnego p. Neugebauer. Złodziejowi widać nie chodziło o kradzież, tylko o zemstę, gdyż nie skradł on nic, za to potłukł i porozrzucał wszystkie naczynia szklane i porcelanowe. Szkoda wynosi 50—60 m. Sprawca pozostawił po sobie ciężki żelazny kij, który może się przyczyni do jego wykrycia.

— Z izby karnej, d. 28 stycznia. Jak lekkomyślnie po dziś dzień ludzie na sądzie fałszywie przysięgają, o tem świadczy następujący wypadek. Robotnik Lasser z Miłomłyna rozpowiadał przy roz-

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

Na te słowa archidyakon wyprostował się na koniu, spiął go ostrogami i popędził jak szalony ku krzakom, krzycząc:

— Za mną, łapaj, trzymaj.

Wszyscy rzucili się za nim ku krzakom, a archidyakon biegnąc, wołał:

— Budę spalić, zburzyć, zniszczyć doszczętnie. Wolnością tego obdarzę, kto mi Madeja żywcem dostawi.

Za chwilę Staszko został sam. Po lesie rozlegał się tylko trzask łamanych gałęzi, nawoływania się ludzi, krzyki ścigających w gęstwinie leśnej.

- Hm! — mruknął chłopiec — co jemu ten Madej winien, taki dobry gospodarz! Ale po co ja tu stoję? Pójdę sobie w bór, bo nuż archidyakon się wróci i ze złości każe mnie zabić, albo cyrograf mi odbierze.

Zawrócił się i ruszył w głąb lasu. Ale nie uszedł o kilku kroków, gdy dał się słyszeć trzask i różowy odblask począł migotać po drzewach. To chata Madeja gorzała. Wyschłe jej ściany i dach paliły się jak żywica; płomień ogarniał ją szybko, ślizgał się po niej i trawił wszystko. Widok wśród ciemnej nocy, osrebrzonej blaskiem księżyca był cudowny. Puszcza czerwieniła się od ognia, jakby kto drzewo ustroił w purpurowe sukienki.

Staszko zatrzymał się i patrzał ciekawie na ten obraz tak wspaniały, gdy nagle przypomniał sobie, że w chacie została stara matka Madeja.

— Wielki Boże — zawołał — ona się spali.

I chciał już biedz na jej ratunek, gdy nagle chata objęta już cała płomieniem zachwiała się i dach zapadł się z głuchym łoskotem. Buchnął kłęb czarnego dymu, tysiące iskier wzbiło się pod ciemno-błękitne niebo i w tejże chwili wśród ruin ukazała się staruszka. Suknie na niej gorzały, jej siwe włosy były w płomieniach. Stanęła, podniosła obie ręce ku niebu i padła na gorejące ognisko.

IX.

Zdobycie Płocka.

Madej z Kanią dostawszy się do gęstwiny, niedaleko chaty rosnącej, szczęśliwie się wydobyli z niebezpieczeństwa. Znając dobrze tę część puszczy, pomimo upartej pogoni, która wśród nocy, zawsze ciemnej w boru, rozpierzchła się i pogubiła, wkrótce dostali się na drogę, a raczej ścieżynkę prowadzącą do gródka Madeja. Idąc ciągle i bez odpoczynku całą noc, nad ranem stanęli na miejscu i tutaj w zupełnem już bezpieczeństwie spoczęli po nocy pełnej trudów i niepokoju.

Gródek ten wznosił się, jak wszystkie gródki w tej dobie na sztucznem usypisku nad rzeką Skrwią i składał się z dużego domostwa strechą krytego i otoczonego dokoła parkanem z grubych bali dębowych zbudowanym. Koło usypiska wykopany był rów głęboki i woda z rzeki w niego wpuszczona, co robiło z mieszkania Madeja istną twierdzę. Nad rowem tym wznosiła się wieża drewniania, tak, że chcąc dostać się do gródka, trzeba było koniecznie przez tę wieżę przejść. Na rowie był most, który na noc i w czasie niebezpieczeństwa ściągano. Miejscowość tę, a raczej gródek sam zwano Turzą, że to w tej okolicy, przerzniętej bystrą rzeką niezliczone stada turów się wodziły.

Madej przybył wściekły do swego grodu i zaraz rozkazywał, by gońców rozesłano na wsze strony puszczy.

— Niech zwołają moich wojaków, tak, żeby mi tu wszyscy konno i zbrojno wieczorem stanęli Turzą. Nocą, dziś jeszcze wyruszę na Płock i archidyakona wezmę, żebym miał ledz sam i wszystkich wojaków co do jednego stracić. Wojny chce? ano niechże będzie wojna. Mieczem i ogniem wszystko wytępię.

Legł na łożu zmęczony w świetlicy swojej i jeść sobie kazał dać i rzucał się, miotał przekleństwa, czarną brodę szarpał i odgrażał strasznie na Janka.

Nakoniec znużony tem wszystkiem, a głównie nocą nieprzespaną, przykazawszy surowo, by most na rowie ściągnięto i straże na wieży pilnowały, zasnął snem ciężkim i niespokojnym.

Jak długo spał nie wiedział. Obudził go wyraźny, rozlegający się puszczy i powtarzany przez nią tysiąckrotnie, przeciągły dźwięk rogu i ruch jakiś na dziedzińcu Ludzie przebiegali, słychać było ich rozmowy i nawoływania. W izbie było cicho. Przez okienko niczem nie osłonione wpływała aromatyczna woń żywicy sosnowej, skwarzącej się na, południowem słońcu. Słońce to słało do świetlicy złociste swoje promienie i gorąco było nieznośne. Mnóstwo much siadało na niebielonych ścianach i szmerem napełniało senną ciszę izby.

Madej podniósł się na posłaniu i począł wsłuchiwać się w głosy dochodzące go z zewnątrz.

Zaraz też rozległy się w sieni kroki ciężkie, otworzyły się drzwi prędko i w nich stanął Kania.

— Co się stało? — zawołał Madej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

maitych okazyach, że robotnik Borowski z Miłomłyna skradł pewnemu posiedzicielowi w bliżej oznaczonej nocy 4 centnary siana. Siano to kupić miał od złodzieja handlerz Daniel Jakóbsohn, pomimo iż wiedział, że jest skradzione. Na mocy tego opowiadania wytoczono proces Borowskiemu o kradzież, a Jakobsonowi o kupowanie kradzionych rzeczy. Wyznaczono termin przed sądem ławniczym w Ostrudzie, na którym Laaser, powołany na świadka, zeznał pod przysięgą, że widział, jak Borowski siano kradł i sprzedawał. Wskutek tego zeznania skazano obu oskarżonych każdego na 3 tygodnie więzienia. Jakobsohn założył przeciw temu wyrokowi rewizyą. Tutejsza izba karna rozpatrywała sprawę tę w piątek i zawezwała na świadka Laasera, który się obecnie znajduje w więzieniu śledczem, posądzony o krzywoprzysięstwo. Na zapytanie prokuratora odpowiada Laaser, iż o całej tej sprawie nic a nic nie wie, dodając, że jest często pijany, a jako taki opowiada nieraz rozmaite rzeczy. Na mocy tego uznała izba karna Jakobsohna niewinnym.

— W lesie Purdzkim w obwodzie Mazuchy ścięto w tych dniach olbrzymią sosnę. Długość jej wynosi 126 metrów, a przeciętna średnica 80 cm. Jak się dowiadujemy zamierzają przewieźć drzewo to na rolach do Marcinkowa, aby je ztąd koleją do Berlina odesłać.

* **Biskupiec.** W piątek aresztowano tu ucznia kupieckiego zatrudnionego u kupca p. W. Pada na niego podejrzenie, iż podłożył on ogień w domu pryncypała, który jednak wcześnie spostrzerzono i ugaszono.

* **Pasym.** Tutejszy magistrat poszukuje stróża nocnego. Dóchod roczny 126 marek. Zgłoszenia podawać trzeba do magistratu w Pasymie.

* **Zybork.** Mistrz stolarski p. Friese nabył posiadłość od pani Schmidt z 4000 m. Pani Sch. dała za posiadłość tę przed dwoma laty 3000 m.

* **Rastembork.** Na torze kolejowym Wydminy-Stürlack przejechał w piątek pociąg posiedziciela Hermanna. Nieszczęśliwy pocięty został do niepoznania.

* **Barsztyn.** Cieśla Kasnit skazany został przez tutejszy sąd za kradzieże popełnione w Quetz i Schlitt na 3 lata cuchthausu i 12 tygodni aresztu.

* **Barsztyn.** Podczas polowania z naganką na majątku Plensen wystrzelono chałupnikowi Eichwald jedno oko. Lekarze wyrażają obawę, czy nieszczęśliwy całkiem nieutraci wzroku.

* **Gdańsk.** Sąd wojenny skazał sierżanta Reimanna z 128 pułku piechoty na 2 lata i tydzień więzienia i degradacyę za czynne zaczepienie przełożonego, obrazę tegoż, nieprawne używanie broni i inne przestępstwa.

* **Malbork.** W Altenowie powiesił się jakiś 15 letni chłopak w stodole swojego chlebodawcy. — Brak wiary! — Do więzienia odstawiono 25-letniego parobka Budwega z Unterkerbswalde (?). B odwiedził w niedzielę ojca swego w Markushof (?) Ojciec jego żył w niezgodzie z kilku sąsiadami i dnia tego przyszło pomiędzy nimi do sprzeczki, podczas której syn rzekomo w obronie ojca porwał za łopatę i tak nią silnie jednego z przeciwników uderzył w głowę, że mu czaszkę rozbił. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu, gdzie zmarł.

* **Zblewo.** Robotnikowi Gehrkiemu ucięła piła dwa palce prawej ręki. Odstawiono go do miejskiego lazaretu w Starogardzie.

* **Osie.** Donosiliśmy już, że w lesie królewskim znaleziono trupa dawniejszego oberżysty Malinowskiego. M. dnia tego pojechał do lasu po opałowe. Zwłoki jego znaleziono w pobliżu woza. Oględziny lekarskie wykazały, że M. zmarł wskutek wielkiej choroby (padaczki.)

* **Tuchola.** Tutejszemu hoteliście Hintzowi skradziono z pomieszkania 5000 m. Podejrzenie padło na pewnego pisarka i tegoż żonę ztąd, którzy drugiego dnia po spełnionej kradzieży udali się do Bydgoszczy. Uwiadomiona telegraficznie policya bydgoska uwięziła małżonków, nie znalazła jednakże przy nich większej sumy pieniędzy.

* **Chełmno.** W czwartek spaliły się na Nowodobrem dom mieszkalny i stodoła właściciela pana Kowalkowskiego. W płomieniach zginęły wszystkie zapasy zboża i 150 m. gotówki. Meble zdołano uratować. K. był tylko nisko zabezpieczony.

* **Poznań.** Rewizyą odbyła zeszłej soboty policya w księgarniach J. Leitgebra i Cybulskiego w Poznaniu. Szukano dzieła, obejmującego wspomnienia żyjących jeszcze żołnierzy Polaków walczących w powstaniu r. 1863 p. t.: W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Dwugodzinne poszukiwania były nadaremne. We wielu innych księgarniach polskich poszukiwano również owej książki.

Na luty i marzec,

dwa te miesiące, w których każdy mając aż nadto czasu do czytania niechaj sobie zapisze gazetę polską ten, który przed Nowym Rokiem był opieszały lub, żałował kilku trojaków i gazety nie zapisał.

Zapowiadają nam, Bracia Wiarusy, wrogowie nasi walkę na śmierć i życie, a my wyzwani do walki, bronić się wszystkiemi siłami musimy. Taką bronią skuteczną przeciw szturmom hakatystów, to gazeta polsko-katolicka, jaka w każdym polskim domu znajdować się powinna. Do gazety polskiej tak się każdy przyzwyczaić powinien jak do chleba powszedniego, bez którego żyć nie może. Taką gazetą polsko-katolicką, Bracia Wiarusy, jest »Gazeta Olsztyńska«.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny« i „Gospodarz“ kosztuje na luty i marzec) na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **67 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **84 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Nakło.** W sobotę wieczorem położył się na szyny w chwili zbliżającego się pociągu, 20-letni syn posiedziciela Markwarda, pod którego kołami, poszarpany w sztuki, śmierć poniósł. Co młodego samobójcę przy zdrowych zmysłach i dobrym bycie spowodowało do tak okropnej śmierci, dotąd niewiadomo.

* **Gostyń.** Zuchwałość żydowska. Gostyńska rada miejska nie uchwaliła inspektorowi gazowemu kosztów na kuracyę, o co wniósł do rady miejskiej. Wniosek odrzucono 7 przeciw 2 głosom Wtedy radny żyd Perliński zawołał: »Prośbę tę by uwzględniono, gdyby urzędnik ten był Polakiem“. Powstał w radzie miejskiej taki hałas, że burmistrz zebranie rozwiązał. Na następnym posiedzeniu radny Strzyżewski zażądał od żyda Perlińskiego, aby swe dawniejsze orzeczenie odwołał, tego jednakże nie chciał uczynić. Na to 6 polskich radnych posiedzenie opuściło i w ten sposób zebranie nie mogło się odbyć. Spisano z tego za targu protokół i posłano do rejencyi.

* **W Opolu** zatrzymał żandarm bandę cygańską, rozpoczął z nią przesłuchy i przejrzał jej dobytek, przyczem spostrzegł 8-letnią dziewczynkę, która wyglądem swoim zdradzała, że nie jest dzieckiem cygańskiem i starannie ukrytą była w pościeli. Zandarm zaaresztował natychmiast całą bandę, a policya opolska zawiadomiła o wypadku policyą hanowerską, przypuszczając, że dziewczynka jest zaginioną przed kilku laty w hanowerze Elzą Kassel.

* **Katowice,** W Dąbrowie robotnicy zajęci przy budowie kolei pobocznej zdącej ze Zadkowic, mieli wywozić żużle z huty Pauliny na nowo budujący się tór gdy w tem kupa żużli się zarwała i zasypała około 30 robotników. Po dwugodzinnym natężonym ratunku wydobyto dotąd 7 trupów.

* **Berlin.** W dniu 4 marca rb. odbędą się tu dwa wielkie zebrania katolików i to jedno na sali browaru Friedrishshain, a drugie u Stecherta przy Spichernstr. 3. Początek o godz. 8 i pół. wiecz. I damom wolno będzie w nich wziąść udział.

* **Berlin.** Tragedya miłosna. Właściciel składu towarów spożywczych, 26-letni Warenbaur, utrzymywał od dłuższego czasu stósunek miłosny z sprzedawaczką Bertą Senftleben, u której ojca mieszkał. W. był bardzo zazdrosny, jak ojciec panny twierdzi, bez powodu i śledził podejrzliwie każdy krok kochanki. Onegdaj wieczorem wyszła Berta S. z przyjaciółką po sprawunki i wróciła około 10-tej godz. do domu, gdzie czekał już na nią Warenbaur, trochę podpiły. Natychmiast obrzucił kochankę gradem obelg, twierdząc, że miała schadzkę z innym mężczyzną. Podczas sprzeczki wyciągnął nagle nóż kieszonkowy i utopił go aż do pochwy w piersi dziewczyny, która wydawszy rozpaczliwy okrzyk, upadła nieżywa. Nóż przebił jej serce. 3 policyantów odprowadziło go skrępowanego na odwach policyi kryminalnej.

* **Berlin.** »Pokutujące« Magdalenki. Z zakładu dla upadłych dziewcząt pod wezwaniem Magdaleny, uciekło w tych dniach wieczorem znów pięć dziewcząt w wieku od 16 do 19 lat. Prawdopodobnie schroniły się za przykładem sławnej Frydy Sittel i jej towarzyszy w odmętach Berlina. Żądza za wolnością silniejszą widać jest w owych »pokutujących« grzesznicach, niż chęć poprawy.

* **Lubeka.** Głupich w świecie nie zabraknie, powiadają ogólnie, a że tak jest, dowodzi tego następująca sprawa, która w tych dniach zajmowała tutejszą izbę karną. Zachorowało pewnemu listonoszowi z okolicy dziecko i leżało chore dłuższy czas. Lekarze biedactwo opuścili, jako złożone chorobą nieuleczalną. Kumosie i sąsiadki naradziły tedy stroskanemu ojcu udać się po poradę do „mądrej baby«, która jako lekarka pokątna wielkie miała wzięcie. Usłuchał stroskany ojciec rady, poszedł do niej, przyjęty był z powagą i namaszczeniem i tam odebrał zapewnienie, że dziecko jest oczarowane. Po złożeniu honoraryum w kwocie 2 marek odebrał jako lekarstwo woreczek z kminkiem i koprem, który miał dziecku na szyję położyć, dalej radę, aby przez kilka dni absolutnie nikogo do dziecka nie wpuszczał i wreszcie po kabale karcianej zapewnienie, że dziecko z tej choroby wyjdzie. Sumiennie tedy wypełniał zlecenia, przykładał woreczek na szyję chorego dziecka, nawet lekarza nie wpuścił, a skutek był ten, że dziecko w kilka dni żyć przestało. Dopiero ten smutny wypadek otworzył oczy strapionemu ojcu. Sprawę oddał prokuratoryi, a wynik był ten, że mądra baba“ skazaną została na tydzień więzienia i 30 marek kary, albo dalsze 10 dni więzienia. — To się stało w Lubece, starem mieście hanzeatyckim, a ilu to ludzi u nas szuka rady u tak zwanych »mądrych bab« i innych doradzców, zamiast u naszych lekarzy, na których brak żalić się nie można.

* **Rzym.** Papież Pius X jak donoszą z Rzymu, ma wysłać w najbliższym czasie posłów do Berlina, Wiednia i Petersburga. Posłowie mają doręczyć cesarzom odnośnych państw najnowsze obrazy Ojca św., wymalowane przez malarza Lippay. Równocześnie z obrazami mają doręczyć posłowie własnoręczne pismo Papieża.

Rozmaitości.

„Boże coś Polskę“. Księgarz L. Wiegand w Hilchenbach wydał »Liederheft« ułożony przez p. Fabcke. Nakład pierwszy rozsprzedano. Drugi nakład przejęła i wydała księgarnia Ebbekego w Lesznie. Lecz, o zgrozo! Wnet „czujność“ wykryła, że trzecia z rzędu tych (niemieckich) piosenek ma melodyę taką samą, jak »Boże coś Polskę«. Zawrzało w kotl germanizatorów -- i wnet firma Ebbecke zarzeka się na wszystkie świętości, iż nie miała najmniejszego pojęcia o swej »zbrodni«, a dalej w numerze 2gim »Posener Lehrer-Zeitung« donosi, iż cały nakład tych zaraźliwych piosnek zniszczyła. — Tak więc w ostatniej chwili Vaterland szczęśliwie uratowano.

Pierwszy i największy olsztyński

magazyn trumien

poleca przy zachodzącej potrzebie swój bogato zaopatrzony skład

trumien drewnianych i metalowych

w eleganckim wykonaniu po bardzo **tanich cenach.**

Zarazem zwracam uwagę na mój **wielki w wszelkie nowości zaopatrzony skład**

oblek dla nieboszczyków, ozdób i obić do trumien.

J. Hermanowski,

ul. Olsztynkowa 23.

MEBLE

jako to: kanapy, fotele, lustra szafy, komody, stoły, stoliki, jako i wszelkie inne meble, również obrazy i figury św., krzyże, itd., polecam w wielkim wyborze jak najtaniej.

J. Lewandowski,

ulica Prosta (Richtstr.) 28.

Na życzenie na dogodną miesięczną odpłatę.

Olej do jadła

liter po **50** fenygów poleca

G. ESCHHOLZ Nast.,

właściciel M. Steiner

Nowo podjęte!

Tabaka do zażywania!

Kto spróbuje mej tabaki będzie zadowolony. Funt po 60 fen.

G ESCHHOLZ Nast.

Polecam

centryfugi „Zenith“ i „Planet“

najlepsze w najpraktyczniejszej konstrukcyi.

Motory spirytusowe

najnowszej konstrukcyi, wolno chodzące jako i wszelkie

maszyny rólnicze

Udzielam korzystnej odpłaty, za gotówkę wysokiego rabatu. Wszystkie maszyny dostawiam franko do najbliższej stacyi kolejowej kupującego.

F. Kłodziński,

handel maszyn rólniczych, Olsztyn, ul. Jakobowa (Jacobstr.) 5

4 c 5 zastępców (agentów) jeszcze przyjmę.

Polecam jako ulubione

potrawy zimowe

Drobny ryż	funt 10 fen.
Duże słodkie śliwki	funt 15 fen.
Kaszę jęczmienną	funt 10 fen.
przy większej ilości	funt 9 fen
swieży olej do jadła z tutejszych młynów za	litr. 60 fen.

August Lubowski.

---

2 pomieszkania

jedno o 2 stancyach, kuchnia itd., drugie o 1 stancyi itd., pierwsze od 1go kwietnia, drugie od zaraz do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela **J. Lewandowski**, Unterkirchenst. 12.

Swiece

woskowe poleca tanio

Drogerya „Viktoryi“

G. Jastrzemski

przy rynku.

Kto pożyczy gorzelanemu kaw. 31 lat str. **300 do 500 m.** na naukę elektryczności i szkoły gorzelniczej. Panienki chcące mi dopomòdz, ożenek nie wykluczony. Bliższej wiadomości udzieli eksp. „Gazety Olsztyńskiej.“

Trumny

we wielkim wyborze, jako i wszelkie przybory poleca taniej jak gdzieindziej

J. Lewandowski.

Sprzedaż ul. Prosta (Richtstr.) 28.

Budynek

z ogrodem z drzewami owocowemi jako i chlew przy krol. lesie, młyn we wsi jest zaraz na sprzedaż.

Katarzyna Rydel

w Rusi. (Reussen p. Dorotowo.)

Posiadłość

składającą się z 21 mórg roli wtem łąki i torf z budynkami, szopą stodołą i murowanym budynkiem mieszkalnym chcę dobrowolnie sprzedać.

Józef Biernath

w Frejtach przy Pasymiu.

Posiadłość

składającą się z 180 mórg dobrej roli murowany budynek z żywem i martwym inwentarzem chcę zaraz sprzedać.

Albert Nowoczyn

w Pęglitach (Penglitten p. Hermsdorf).

Moj

plan leśny

przy **Szomfałdzie** około 55 mórg duży zamierzam sprzedać. Na żądanie oddaje się budynki do budowy. Rownież są do rozebrania na sprzedaż 2 szopy z belek, po 23 m. długie 9 met. szerokie i stodoła 41 m. długa, 10 m. szeroka, wszystko dobry materyał.

Duży Klebark, w styczniu 1904

A. Rehaag.

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

w Olsztynie (Allenstein Ostpr.)

wykonywa

wszelkie prace drukarskie

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, bitety teatralne, bilety wizytowe, formularze, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela i zabawy itd., w polskim i niemieckim języku

szybko, akuratnie i tanio.

Również polecamy

książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze od 25 fen. począwszy do najdroższych, jako i

różańce, szkaplerze, krzyżyki, obrazki Swiętych, tajemniczki itd.

Książki treści światowej i śpiewniczki polskie w wielkim wyborze.

Naszym nakładem wyszły i są u nas do nabycia:

Sześć pieśni o św. Anie.

Cena 10 fen.

Drukarnia Gaz. Olsztyńskiej.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 4 lutego przed południem o 10 w Olsztynku, w oberży p. Goering drzewo na opał starego ciecia według zapasu i ptrzeby.

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)